

WSPÓLNA PRACA.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:

Z PRZESYŁKĄ I ODNOSZENIEM
DO DOMU KWARTALNIE 3 zł.
NUMER POJEDYŃCZY — 50 gr.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

REDAKCJA I ADMINISTR. DWORNA 2.
KONTO CZEKOWE P. K. O. — 62950.

OGŁOSZENIA:

1/1 str. 200 zł.; 1/2 str. 100 zł.;
1/4 str. 50 zł.; 1/8 str. 30 zł.;
Drobne — 30 gr. za wyraz.

ZMIANA KONSTYTUCJI.

Od kilku lat mówi się i pisze o potrzebie zmiany Konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku. Istotnie, Konstytucja nasza nie czyni zadość ani wyłącznym wymaganiom prawicy ani wyłącznym dążeniom lewicy. Jest ona kompromisem między różnorodnymi dążeniami w łonie narodu polskiego, tak samo jak konstytucje innych krajów są wynikiem kompromisowym zmagających się obozów w tamtych społeczeństwach.

Konstytucja nasza nadała Państwu Polskiemu ustrój republikański, w którym władza zwierzchnia należy do Narodu, jako suwerena. Organami tej władzy są: w zakresie ustawodawstwa Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej z ministrami, i w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe Sądy.

Możemy, jako socjaliści, dążyć do zniesienia Senatu i ustalenia jednolitego parlamentu, może prawica dążyć do zrównania praw Senatu z Sejmem. Możemy dążyć do oddzielenia kościoła od państwa, mogą inni dążyć do wzmocnienia wpływów kleru na życie publiczne, ale nikomu nie wolno dążyć do poniesienia kompetencji władz, bo grozi nam zupełne zamieszanie w życiu publicznym, graniczące z anarchją.

Już 2 sierpnia 1926 r. Sejm uznał prawo Prezydenta Rzeczypospolitej do rozwiązywania Sejmu i w ten sposób zwiększył władzę Prezydenta.

Nikt u nas nie staje w obronie zasady nieograniczonego Sejmowładztwa. Sejm według Konstytucji przeznaczony jest do uchwalania ustaw i do kontroli nad Rządem i musi tego się trzymać.

Tymczasem projekt zmiany Konstytucji, zgłoszony przez B. B. pod pozorem walki z sejmowładztwem, obala podstawowe zasady Konstytucji obecnie obowiązującej.

Prezydent Rzeczypospolitej ma być wybierany przez powszechne głosowanie obywateli. Więc jakże to? Ci sami obywatele, którzy, według słów marsz. Piłsudskiego wybrali „Sejm ładacznic“, wybrali najlepszego człowieka

na Prezydenta? Nawet w Ameryce obywatele nie wybierają prezydenta bezpośrednio, tylko wybierają elektorów, którzy zjeżdżają się, jako zgromadzenie narodowe, i wybierają prezydenta. Wybór prezydenta bezpośrednio przez naród był we Francji za czasów Bonapartyzmu i wkrótce przeobraził się w samowładztwo jednostki nad narodem.

Nasz Prezydent według projektu B. B. ma decydować o ważności zaprotestowanych wyborów, co obecnie z wielkim mozolem czyni Sąd Najwyższy.

Ma mieć prawo umarzania postępowania sądowego przed prawomocnym rostrzygnięciem sprawy przez sąd.

Czyż jeden człowiek i to w dodatku Prezydent może znaleźć czas na gruntowne rozpatrzenie sprawy i wydanie wyroku bez sądu? Siłą rzeczy wnioski będą mu podsuwali urzędnicy jego kancelarii cywilnej według swoich intencji.

P. Prezydent ma mianować 50 senatorów, czyli 1/3 Senatu.

P. Prezydent ma mianować przewodniczącego i 4 członków Trybunału Stanu, 4 członków ma wybrać Senat i 4 — Sejm. W ten sposób większość Trybunału Stanu będzie po myśli Prezydenta, a przecież ten Trybunał Stanu ma sądzić Prezydenta Rzeczypospolitej i jego ministrów za łamanie Konstytucji i zdradę.

Prawa Senatu mają być rozszerzone. Prawa Sejmu i posłów — zmniejszone. Prawo interpelacji poselskich zostanie utrudnione.

P. Prezydent ma nie tylko zawierać umowy międzynarodowe, jak do tej pory, ale sam ma je zatwierdzać, co obecnie czyni Sejm.

P. Prezydent ma mieć prawo podwyższania podatków o 10% bez zgody Sejmu.

Stanowienie praw publicznych i prywatnych ma należeć do Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu i Senatu.

Prawo inicjatywy ustawodawczej ma mieć, oprócz Sejmu i Rządu, jeszcze i Prezydent.

W razie wojny Prezydent sam mianuje wodza naczelnego bez propozycji Rady Ministrów.

W razie śmierci lub ustąpienia Prezydenta zastępuje go Prezes Rady Ministrów przez niego mianowany, a nie Marszałek Sejmu, jak obecnie przewiduje Konstytucja.

Prawo głosowania do Sejmu i na Prezydenta zostaje odebrane obywatelom od 21 do 24 roku życia, czyli ludzie uznani za dojrzałych, by mogli krew przelewać w Obrońce Ojczyzny, nie będą mieli wpływu na losy Państwa i na Rząd, który ma szafować ich krwią.

Natomiast daję się prawo głosowania wojskowym zawodowym, a więc wprowadza się politykę do wojska, która podkopuje kardynalną cechę wojska, t. j. postuśzeństwo.

Jednym słowem projekt ten daje władzę Prezydentowi równą władzy królów samowładnych, odbiera część praw ludowi, zmniejsza znaczenie Sejmu, jako przedstawicielstwa narodowego, powiększa władzę Senatu jako reprezentacji warstw uprzywilejowanych i wprowadza zamieszanie do sądownictwa i ustawodawstwa, dając olbrzymią przewagę władzy wykonawczej nad prawodawczą i sądową.

Jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ślubowałem uroczyście, wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem, rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego jako całości!

Projekt zmiany Konstytucji zgłoszony przez B. B. uznaję za szkodliwy dla Państwa Polskiego i będę go zwalczał.

D-r. M. CZARNECKI
poseł.

O walce z Jaglicą.

Z chorób, które interesują nie tylko lekarzy, ale i szeroki ogół, gdyż zagrażają każdemu człowiekowi, jedną z najstraszniejszych jest Jaglica. Już w Starym Testamencie zostaje ona wyliczona i jako jedna z plag egipskich.

U nas w Polsce, przed wojną Jaglica była mało znana szerszemu ogółowi, była to choroba biedoty, nędzy i brudu. Ale straszne warunki wojenne, które setki ludzi pchnęły do okopów, a tysiące zmusiły do tłaaczki w zajagliczonej Rosji, stworzyły to, że teraz Polska w Europie należy do krajów, dających bodaj że największy odsetek chorych na Jaglicę.

Cóż to takiego jest ta jaglica? zapyta nie jeden z czytelników. Jaglica jest to choroba spojówki oka, czyli tej cieniatkiewej błonki, która pokrywa od wewnątrz powiekę i całą gałkę oczną. Z początku chory czuje lekkie palenie, swędzenie, powieki nieco puchną, szpara powiekowa się zmniejsza. O ile zbadamy chorego i odwinieśmy powieki, to widzimy obfitą ilość wypukłości, czyli tak zwanych jagiel. Te jagły pękają i na ich miejscu tworzą się blizny twarde — szorstkie. Kureząc się, blizny te kurezą powiekę, awypuklając ją zarazem, i wolny brzeg rzęśowy powieki powoli odwraca się w stronę oka. Tu zaczyna się szereg następstw Jaglicy, następstw strasznych, gdyż prowadzą one do nieuniknionej ślepoty.

Jak walczyć z Jaglicą?

Walka ta powinna być prowadzona w dwóch kierunkach. Przez lekarzy, którzy ludzi chorych uzdrawiają, i przez społeczeństwo, które powinno strzedz się i bronić przed zakażeniem. A zakazić się Jaglicą jest bardzo łatwo.

Użycie ręcznika chorego na Jaglicę, chustki, dotknięcie rąk, zakażonych wydzieliną z chorego oka, i potarcie po tym nieomytą ręką własnego oka, czasami wystarcza. Widzimy więc, że najważniejszą naszą bronią jest czystość, jak najczęstsze mycie rąk. Po za tem musimy się starać o oddzielenie chorych na Jaglicę i uniemożliwienie im zarażenia bliźnich.

Tu dotykamy sprawy najważniejszej — wojska i szkół. Wojskowość rozwiązała sprawę najlepiej. Stworzyła oddziały jaglicze.

A szkoły!

Na tej samej ławce siedzi dziecko zdrowe i chore na Jaglicę. Pożyczają sobie wzajemnie zeszyty, książki i w rezultacie nowa chora jednostka. A gdy te chore dziecko zostaje przez lekarza szkolnego wykryte — to co z nim robić. Ono się uczyć może i musi — tylko gdzie!

To też najważniejszą sprawą w walce z Jaglicą jest stworzenie szkół dla jagliczych, szkół do których będą kierowane dzieci chore, aby tam uczyć się i leczyć równocześnie. Po za tym, jako samoobrona społeczeństwa, koniecznym jest przymus leczenia — to znaczy, że nie tylko każdy chory musi się leczyć, ale musi być zbadane jego otoczenie i kto z otoczenia okaże się chorym, to chociażby czuł się zupełnie dobrze, leczyć się musi, aby nie zarażać innych.

A kwestja przymusu leczenia ściśle się wiąże z kwestją bezpłatnych przychodni przeciwjagliczych. Wydatek na urządzenie i utrzymanie przychodni musi wziąć na swoje barki albo państwo, albo samorząd, albo społeczeństwo.

Trudno w jednym artykule objąć kwestję tak złożoną, jak kwestja Jaglicy, ale stwórzmy szkołę dla dzieci chorych na Jaglicę, aby nie zarażać dzieci zdrowe, stwórzmy przychodnie dla chorych na Jaglicę, a zabierzemy, że za lat parę odsetek chorych na Jaglicę zmniejszy się znacznie.

D-r. med. Mieczysław Karbowski

Krematorja.

W całym szeregu miast polskich domagają się ludzie zakładania krematorjów, czyli zakładów do spalania zwłok ludzkich po śmierci. W Europie zachodniej i w Ameryce zakłady takie istnieją już od dawna i kto chce, ten w testamencie wyraża swą wolę by zwłoki jego były spalone.

Zwyczaj palenia zwłok istniał u niektórych plemion słowiańskich i u starożytnych Greków i Rzymian. Istniały w domach starożytnych specjalne miejsca do przechowywania popiołów zmarłych przodków w urnach, mniej lub więcej artystycznie wykonanych.

Przeciwko pozwoleniu na budowę krematorjów występuje kler, wyskakując przeróżnych argumentów. Argumenty te są jednak naciągane i nie przekonujące.

Przedewszystkiem palenia zwłok będą podlegali ei, którzy sami na to wyrażą zgodę za życia.

A nikt przecież nie ma prawa zmusić człowieka, który chce być spalonym po śmierci, do gnicia w ziemi i stania się pastwą robactwa!

Palenie zwłok czyni zbędnym utrzymywanie olbrzymich ementarzy i wydawanie na ten cel dużych pieniędzy.

Palenie zwłok jest dla żyjących zdrowsze, bo zmniejsza ilość wyziewów, tworzonych przez gnijące w ziemi ciała.

W istocie kler zwalcza krematorja tylko dla tego, że boi się osłabienia swego wpływu wśród ludu. Boi się, że ludzie, którzy nie będą bali się ognia po śmierci, nie zleknią się za życia grózb o ognia piekielnym. Boją się, że ci ludzie domagający się wolności w rozporządzaniu swym ciałem

po śmierci, za życia będą wależyli o wolność sumienia, o rozdział kościoła od państwa, o świecką szkołę; o śluby cywilne i wogóle o wyzwolenie ludu z pęt klerykalizmu i ciemnoty. Wszystko to jednak, za wzorem Francji, Ameryki, Anglii i t. d., i w Polsce nastąpić musi.

Wyzwolony.

Z Sejmu.

Ubezpieczenie na starość.

Sejm uchwalił rezolucję wzywającą Rząd do przedstawienia ustawy ubezpieczającej wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi, którzy nie mają zabezpieczonej starości przez własny majątek. Takie ubezpieczenie dla robotników istnieje już w byłym zaborze pruskim. Ubezpieczenie takie mają już pracownicy umysłowi w całej Polsce.

Wprowadzenie ubezpieczenia na starość dla pracowników fizycznych jest tymbardziej konieczne, że wprowadzona obecnie „racjonalizacja” pracy w przemyśle pozbawiła pracy cały szereg starych robotników.

Twierdzenie naszych przemysłowców, że zbyt wysokie świadczenia socjalne w Polsce nie pozwalają naszemu przemysłowi konkurować z zagranicą jest niezgodne z prawdą. Świadczenia socjalne w Niemczech są wyższe niż u nas, a przemysł niemiecki konkuruje znakomicie na rynkach światowych.

Przemysł polski przyzwyczaił się do spekulowania na niskich płacach robotniczych i na pożyczkach państwowych i zaniedbał zupełnie ulepszenie techniki wytwórczości przez nowe wynalazki i nowe maszyny. I obecną racjonalizację przemysłu przeprowadza się przede wszystkim kosztem siły roboczej: starych robotników usuwa się, a młodym każe się intensywniej pracować.

Skutkiem takiej racjonalizacji jest przemęczenie robotnika i niebывała ilość nieszczęśliwych wypadków i zachorowań przy pracy.

Właściwą drogą postępu w przemyśle jest udoskonalenie techniczne wytwórczości i podniesienie sprawności robotnika przez lepsze odżywienie i lepsze warunki wychowania, a więc przez podniesienie głodowych płac.

Przeciwko wywozowi otrąb.

Wobec braku paszy w kraju Sejm uchwalił rezolucję wzywającą Rząd do zakazania wywozu otrąb.

Ciekawe dokumenty.

Listy konfidenta z 1863 r.

Po zamieszczonych korespondencjach, ks. kanonik Zaleski, proboszcz Kobyliński, nadesłał jeszcze trzy listy do Wojennego Naczelnika w Łomży, jeden w języku polskim, a dwa po rosyjsku, które podajemy w tłumaczeniu. Listy te podpisane nie imieniem i nazwiskiem, jak poprzednie dwa, lecz wyrazem „Władomy”.

„Komańnikuję Pana, że co się tyczy Bartłomieja Kropiwnickiego z Kropiwnicy — był żandarmem, gramadził broń, formował oddziały powstańcze. Przez dłuższy czas zamieszkiwał w Kropiwnicy-Gajki i nocował u Rafała Korpińskiego oraz we wsi Chomicie Waniewskiej parafji u Jana Achromowicza, zakochał się w jego siostrze i tam był zatrzymany przez włościan, których domy o godz. 9 wieczorem zostały podpalone. Rozeszły się pogłoski, że banda, z 9 ludzi złożona, przybyła do wsi Chomicie, co potwierdza dwa strzały w okolicy Kobyliny, które w nocy słyszał żołnierz, stojący na warcie.

Ustrój sądów powszechnych.

Wobec wprowadzenia dekretu o nowym ustroju sądownictwa, wbrew opinii większości Sejmu, komisja prawnicza wniosła cały szereg poprawek i zmian, nad którymi toczy się dyskusja w Sejmie. Wnioskodawcom chodzi o zagwarantowanie niezawisłości sędziowskiej i wprowadzenie czynnika obywatelskiego obok czynnika fachowego do niższych Instancji sądownictwa.

Dla inwalidów.

Wobec tego, że cały szereg inwalidów, zwłaszcza ze wsi, nie zdążyło zgłosić roszczeń o zaopatrzenie z tytułu choroby i kalectwa, a cały szereg wdów i sierot — z tytułu śmierci swego żywiciela, Sejm przedłużył termin rejestracji do końca 1930 roku.

Ustawa o zgromadzeniach.

W komisji konstytucyjnej toczy się zawzięta dyskusja nad ustawą o zgromadzeniach. Większość stanęła na stanowisku, że zgromadzenia publiczne muszą być meldowane ale po zameldowaniu nie potrzebne jest uzyskanie zezwolenia od władzy. Natomiast przewodniczący zebrania jest odpowiedzialny ustawowo za przebieg zgromadzenia.

Zebrania w lokalach zamkniętych nie wymagają meldowania u władz, lecz władze mają prawo wkroczenia celem zbadania czy zebranie zostało zwołane zgodnie z ustawą.

Najwięcej roznamiętnienia wywołała sprawa wieców poselskich. Rząd i prawica jest zdania, że sprawozdawcze zgromadzenia poselskie muszą być również meldowane wcześniej. Lewica domaga się prawa zwoływania wieców poselskich bez specjalnego meldowania, ponieważ posłowie nie zawsze mogą na kilka dni wcześniej określić, czy będą mogli przybyć do danej miejscowości, albo będąc na wsi w innych sprawach, muszą zdać sprawę ze swej działalności w sejmie na żądanie wyborców i nie mają czasu na zameldowanie o 1 lub 2 dni wcześniej. Wiece poselskie stanowią obowiązek posła wobec wyborców, więc nie powinny podlegać żadnym ograniczeniom tak, jak to było dotąd od początku Niepodległości. Jaka będzie wola większości zobaczymy przy głosowaniu w Sejmie.

D-r. M. Cz.

ZGUBIONO legitymacje Powiatowej Kasy Chorych w Łomży wydane na imię: 1) Szarkański Rubin wydana w dniu 26-IX 25 r. 2) Okselewicz Chaim w dniu 29-X 26 r., 3) Egulski Izrael w dniu 8 I 26 r., 4), Sawelski Moszk w dniu 20-III 28 r., 5) Samoraj Piotr w dniu 18-XII 26 r.,

Pożar był dziełem Adolfa Kamińskiego z Kowalewszczyzny, który posłał zaufanego człowieka, aby wystrzelił w pobliżu w celu oszukania samego Makarewa, że to była banda.

Bartłomiej Kropiwnicki, zwany Brejezakiem, w roku zeszłym z dwoma drugimi przyszedł w nocy do Jana Łopińskiego w Kropiwnicy Racibory, i zażądali od niego strzelby, którą on posiadał. Chcieli go powiesić i ledwo uprosił na kolanach on i żona. Osiem tygodni temu tenże Brejezak z drugim towarzyszem Sawickim, który pochodzi, z Choroszczy, zgłosili się również do Łopińskiego z żądaniem strzelby i grozili powieszeniem.

Jan Kropiwnicki, zwany Motkiem, prawuje się w Sądzie z Rafałem i Leopoldem Kropiwnickimi o ziemię. Brejezak, zamieszkując przeważnie w domu Rafała, przyszedł do Jana i groził powieszeniem, jeżeli nie da ziemi Rafałowi. Radzę wezwać na świadków o Brejezaku: Nikodema Łopińskiego, sołtysa z Kropiwnicy, brata jego Jana i Jana Kropiwnickiego-Motka, ale pod przysięgą, gdyż to religijni ludzie i powiedzą prawdę.

Wszystcy powstańcy, którzy przechodzili, przechowywani byli w domu Rafała Kropiwnickiego i nie tyle on ile winna jego żona, że, jako kobieta, pociągała ku sobie mężczyzn.

Potomek Krzyżaków.

*„Po drugiej stronie, w szyszaku i zbroi
Krzyżak na koniu nieruchomo stoi;
Ukwilwszy oczy w nieprzyjaciół szanice
Nabija strzelbę i... liczy różańce“.*

(Konrad Walenrod A. Mickiewicza).

Adam Mickiewicz, wielki wieszcz narodu Polskiego, zamykając w rymy walkę słowiańszczyzny, a przeważnie Polski i Litwy, z germanizmem, odzwierciadlił bardzo wiernie i ładnie postacie wojowników, przedniej straży germanizmu — Krzyżaków. Czas — najlepszy regulator stosunków ludzkości — niepozostawił po Krzyżakach śladu. Niepomogło im to, że krzyż — Chrystusa godło — na płaszczach swych nosili, mając pozatem mnóstwo różnych świętości na ubiorach swoich. I niepomogło im i to, że całe chrześcijaństwo z papieżem na czele, pomoc im stało w ludziach i pieniądzech. O tej opiece Watykanu dla krzyżaków mówi Mickiewicz w poemacie „Konrad Walenrod”: „Wychodzi, bulla morzem, ładem płyną nieprzeliczone wojowników roje...”

I oto w myśl słów Chrystusa: „kto mieczem wojuje — od miecza ginie” — zakon krzyżacki już bardzo dawno nielstnieje. Bo nie może trwać wiecznie to, co na fałszu, obłudzie i zbrodni oparte. Dziś, historia wszystkich narodów cywilizowanych potępia zakon krzyżacki, jako taki, co ani ludzkości ani wierze żadnego pożytku nieprzyniósł.

Zważywszy to wszystko przypuszczać by należało, że ani idea krzyżaków, ani ich zakon nie zmartwychwstanie nigdy. Jednakoż tak nie jest, bo oto w parafji Rzekuńskiej pow. Ostrołęckiego, zmartwychwstał jeden ich potomek w osobie ks. proboszcza Sulińskiego. Człowiek ten — nie tylko że z kazalnicy uczynił trybunę polityczno-agitacyjną, szyskanując wszystko, co naprawdę demokratyczne i postępowe w Polsce, ale posuwa się znacznie dalej, aż do czynnych zniewag swoich parafjan, mając na usługę niejednokrotnie osławionego swego psa, którego jednakowoż niedawno utracił (ku ucieście parafjan), podczas awantury na st. kolejowej Ostrołęka. Ostatnio podczas pobytu u chorego we wsi Rzekunt, zaraz po danu choremu Hostji, tą samą ręką poblił przy licznych świadkach, ob. ob. Płeczyńskiego i Kowalczyka, i to najniestuszniej, bez żadnej przyczyny. Zupełnie jak dawny rycerz krzyżacki: Krzyż w jednej, a miecz w drugiej dłoni.

Księżę proboszczu! Nieco więcej takich czynów, nieco więcej odwagi cywilnej, a ręczę, że na przyszłe wybory, ani jeden głos niepadnie na inne stronnictwo prócz arcykatolickiej i arcy-polskiej

Chyjeny, że wszelkie objawy postępu znikną, boć parafja cała z terrorem tak wojowniczej jednostki liczyć się musi. Przy pięści niezaszkodliwy postraszyć ludzi Św. Inkwizycją i piekłem (ale aż na wiosnę, bo teraz to niejedynemu tęskni do niego, jako do jedynej miejscy, w której by się można ugrzać darmo), a wszystko będzie w porządku.

Bol. Milewski.

Przypisek Redakcji. Ponieważ nie jesteśmy w stanie sprawdzić przytoczonych faktów, korespondencję drukujemy na odpowiedzialność autora.

Z Małego Płocka.

Czytając od kilku lat gazetę gospodarską, widzę że nie tylko ludzie edukowani pisują do gazet lecz i wieśniacy, gospodarze. Otóż chociaż człowiek, jak to się mówi, nie do tego, to mam chęć spróbować napisać i ja, ale bez urazy pana Redaktora i wszystkich tych, o których będę mówił.

A mówić będę nie o panach, ani o roli, ani o cebuli, ani o soli, tylko o tem, co nas wszystkich od podatków boli.

Otóż w naszym Małym-Płocku Sejmik od kilku lat zrobił ognisko, tylko nie ognisko z jałowcu, a ognisko kultury rolnej, ogrodniczej i hodowlanej. Sejmik, jak sąsiedzi opowiadają, dał podobno sumkę 56.000 zł. i za te pieniądze miała być i hodowla świń, i hodowla czerwonej obory, i szkoła owocowa, i dobre gatunki żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, kartofli. To wszystko było dla nas, gospodarzy, dobrą obietnicą. Miały być i jakieś bilanse i budżety, i jakieś szanowne księgi, wielkości chłopca, ale o tych różnych awanturach człowiek niema nic do gadania

Zaczną od świń. Zaczęli hodować białych, jak nazywali, anglików; nahodowali tego/dużo, ale dziś mówią, że to się nie opłaca, bo świnię jakoby dały aż 6.000 zł. straty. Tak że teraz mają te świnię zarzynać w Małym-Płocku, a rzeźnik ma przyjeżdżać aż z Garwolina, i na tych świniach wyjdą jak Zabłocki na mydle. A że mam pisać prawdę, to przypomniałem, że dano kilka knurków na gminę, ponac po 300 zł. za sztukę.

A teraz ta czerwona obora. Ale, wiecie chłopcy, taka czerwona, że aż w oczach człek ma czerwono. Z początku mieli hodować krowy na masło i robili te masło sami. Latem fornał w parę kont wiół w drabiniastym wozie aż 7 kilo masła do Łomży. A teraz zaczęli hodować na wyrost: jak od tej czerwoniuchnej krowy wypadkowo urodzi się pstry bysiak, to pocichu zamieni się u sąsiada

Osiem tygodni wstecz, tego dnia, kiedy grenadjerzy przyszedli do Kobyłina pod komendą Karaulowa, Brejczak z drugim kolegą, ale nie z Sawiekiem, zgłosili się do wsi Czajki i tam zabrali strzelbę u Winecetu Czajkowskiego, żołtyśa; potem, gdy wraceli lasem, spotkał ich podoficer Lewicki i kozacki junkier Greków z kozakami, lecz oni zdołali zbiedz.

W pobliżu Jeżewa znajduje się od 5 do 7 powstańców i po dwóch przechodzi do wsi Pogorzałki za pożywieniem.

Raport ten doręczy osoba, która podczas ulewnej deszczu późno w nocy z panem siedziała“.

* * *

„Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że omyłka zaszła w komunikatach: powstaniec, stary żandarm z suchą ręką lewą, nazywa się właściwie Feliks Zdradowski, którego rodzice sprzedali swój majątek we wsi Zdrody i kupili we wsi Jamiołki-Pietrowienta. On był złapany przez barona Fitingofa i dostarczony do Sokół, ale oszukał kapitana Cierpiłowskiego i ukrył swoje właściwe nazwisko. Obecnie znajduje się przy rodzicach. Należał do bardzo czynnych, werbował ludzi do partji Skarzyńskiego z parafji Pietkwo,

Poswiętne i Sokoly, rekwirował i dostarczał broń wspólnie z żandarmem Czajkowskim, który ukrywa się.

Był również żandarmem drugi Zdrodowski, lecz imienia jego nie przypominam — wysokiego wzrostu, zbierał za kwitami podatki. Ten z suchą ręką wzrostu średniego. Otrzymywał rozporządzenia od X. Osieńskiego. Znajdą go we wsiach Zawady, Kobyliń i Francki-Dąbrowa.

W pobliżu wsi Sierki, w lasach lub młynach pod Tykoćcinem, w miejscowości Kiermaz ukrywają się: Onafry Sokolewicz, były warszawski milicjant, przysłany z Moskwy, Leopold Słowikowski, ze wsi Sierki którego ojciec powiesił jakiegoś kawalerzystę, do czego się nie przyznaje; został wysłany do Grodna. Matka Słowikowskiego nosi synowi jedzenie.

Tu również znajdują się Węgielewski i Józef Stypułkowski z Bagienk czy też Babina, gdyż na tych wsiach ojciec jego posiada nieruchomość; starszek w roku zeszłym został aresztowany w Białymstoku. Otóż ten Józef, który z innymi podpalił most w Złotorji, jest żandarmem-wieszacielem. Wczoraj zakomunikowałem o tem kapitanowi Makarewowi.

na czerwonego i po roku dają tego zarodowego bysiaka na gminy, ponoć po 2.000 złotych.

A szczepów to nahodowali dużo i ładnych, i orzechów, i gruszek, i jabłonek, tylko znowuż bieda — jak sąsiedzi opowiadają, zajęte ułtowali się nad szczepami, żeby od tegorocznej zimy nie pomarły, i wszystkie przycięli równo ze śniegiem. A co do żyta, to hodują ładnego i dużo, aż dusza chłopu raduje się, gdy człek zabaczy te ładne łany zbóż. Ale znowu bieda, bo żyto jak umiłowca, to na spichrzu, przy zamkniętych drzwiach, fabrykują na jakieś odsiewy: celne ziarno dla siebie, średnie dla parobków na ordynarje, a posład dla chłopów do siewu i gęsto mu tłumaczą, że to jest małe ziarno ale jak ty, chłopie, posiejesz u siebie w Gutkach, to zobaczysz, że ziarno urodzi jak pleść chłopska, no i prawda, bez urazy, przekonaliśmy się.

A wozy, powrozy, i różne statki rolne, to gniją na podwurzu, bo nie mają dachu nad głową.

Od roku opowiadają sąsiedzi, że Ognisko ma być samo wystarczalne, ale znowu bieda, bo jakoby Sejmik z litości dał jeszcze 30.000 zł., a i od Rządu, jak słyhać, dano 10.000 na stodołę, 30.000 zł. na kopanie rowów po polach, 30.000 zł. na szkółkę owocową, ale nie na tą, co zajęte zjadły, tylko na nową, i jeszcze 1000 zł. na t. z. wiklinę, co to pod borem posadzona. Ponać na jakąś tam regulówkę wydano aż 600 zł. i Stwik ekonom kwit wypisywał. Jak to wszystko zliczyć, to wychodzi razem 147.000 zł. A sąsiedzi onegdaj opowiadali, że za łośński rok dzierżawa jeszcze nie opłacona do Rządu. Otóż ja chcę dać radę naszemu Sejmikowi, ażeby ten wrzodziak, co się zowie Ogniskiem, nie stał się całym wrzodem, to niech Sejmik pojedzie do naszego Małego Płocka i poszuka tam tych 147.000 zł., bo to jest, z naszych mózgów, za dużo.

Na dziś tej pisaniny dosyć, ale jak będzie trza, to się napisze i więcej.

Stanisław Boć.

Przypisek Redakcji. Po poprawieniu błędów gramatycznych, umieszczamy korespondencję dosłownie, chociażby dlatego, aby zachęcić ludzi do pisania o miejscowych bolączkach. Oczywiście, nie wątpimy, że autor korespondencji nie obejmuje całokształtu poruszonej sprawy i być może, opiera swoje sądy na niepełnie scisłych opowiadaniach, to jednak, nie ulega wątpliwości, że tak ludzie mówią i myślą o Ognisku. Jeżeli to jest nie zgodne, z prawdą — czekamy oświetlenia sprawy.

Dawid Budniewski, zamieszkały w Łomży, Stary Rynek № 5, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Proszę pokornie przestać mi drugi bilet na powiat łomżyński, również na termin miesięczny, gdyż ten już się kończy.

Mam zaszczyt również zawiadomić Pana, że Franciszek Stupałkowski, ze wsi Wnory-Węchy, był żandarmem policjantem, lecz nie brał udziału w wieszaniu żydów w Kuleszach. Wystany został do Grodna.

Proszę o nakazanie oficerowi w Sokołach aresztowania Zdrodowskiego w Jamiołkach, gdyż on zanadto mądry i sprytny.

Powiadają, że w pobliżu Sierk ukrywa się 7 czy 8 powstańców. Powiadają również, że z parafii Zambrowskiej poszło 150 partyzantów z pośród zapasowych dla formowania partji. Potrzeba to sprawdzić: zwołać na jeden dzień wszystkich zapasowych do Zambrowa i policzyć.

Mam zaszczyt być dla Pana z wielkim szacunkiem
Bardzo znajomy.

Dnia 1/13 lipca 1864 r. „Zapewne dwie korespondencje doszły ręk J. W. Pana. Proszę uprzejmie odczwać, com napisał do Duchowieństwa, przestać do redakcji Dziennika Warszawskiego. Smutną mnie, jak uważam, przyszłość czeka.

Z nad granicy pruskiej.

Spółeczeństwo nasze od pewnego czasu zaczęło sobie uswiadamiać, jak wielką klęskę zadają naszemu przemysłowi towary przemysłowe, i rozpoczęło z tem zjawiskiem na łamach prasy walkę. W praktyce walka ta przedstawia się zupełnie inaczej. Przykład autentyczny: Do pewnego sklepu przychodzi inteligentna kobieta i prosi o parę pończoch, ale pierwszorzędnej marki; kupiec reklamuje pończochy posiadane legalnie, lecz klientka z miną niezadowoloną, po obejrzeniu całej masy towaru, zabiera się do wyjścia. Wtedy sprytny kupiec sięga do skrytki i wyciąga przemysłowy towar z Prus Wschodnich. To dopiero przemówiło do serca kapryśnej klientki.

Jestem pewny, że Pani ta — z tytułu swego wykształcenia i sfery w jakich się obraca — niejednokrotnie poruszała temat, do którego w praktyce zastosować się nie zamierza. Jedną rzeczą, że tą drogą do pozytywnych wyników w walce z przemysłnictwem nie dojdziemy.

Jeżeli zważymy, że Państwo na ochronę granicy łoży olbrzymie sumy, to trudno nie przyjąć do wniosku, że rzeczy takie nie powinny być tolerowane.

Jak szeroko jest rozwinięte przemysłnictwo, świadczą wyniki z ochrony granicy przez Straż Graniczną, która z całą energią zabarała się do oczyszczenia rynku z towarów pochodzenia niemieckiego.

Czas najwyższy, aby Łomża jako miasto, które nigdy w żadnej potrzebie państwowej od obowiązku się nie uchyliło, zmanifestowało swoje stanowisko, przez zdecydowany bojkot towarów zagranicznych, które mogą być zastąpione wyrobami krajowymi. Najwięcej w tej doniosłej sprawie mogłyby zdziałać panie.

K. Szychowski.

W sprawie szacunku parceli.

W poprzednim artykule poruszyliśmy sprawę niewłaściwego i wygórowanego szacunku przez Urzędy Ziemskie działek z rozparcelowanych majoratów. Obecnie zapadła decyzja Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku (z dn. 27 XI.28 r.) co do oszacowania w podobny sposób ośrodka majoratu Elźbieciu pod Łomżą, rozparcelowanego wyłącznie pomiędzy inwalidów wojennych i ochotników W. P., których wprowadzono w posiadanie jeszcze w miesiącu maju 1926 r.

Decyzja stwierdza, że cenę rynkową działek tego majoratu wypośrodkowywał i ustalał Komisarz Ziemski w Łomży p. I. Misiewicz,

P. Dębski, naczelnik, przyjaciel wielki X. Osińskiego, zapewne albo sam, jako osobisty mój nieprzyjaciel, a kuzyn Smorzewskiego, rozpowiedział X. Osińskiemu, że on z mojej łaski był aresztowany, że jakoby moje jakieś pismo na niego, było mu prezentowane w Łomży, w Komisji. Tak ks. Osiński w ostrogu rozgłosił, tak opowiadali w Zambrowie przejeżdżający więźniowie do Grodna, dając mi tytuł szpiega moskiewskiego, i przeznaczono mnie na powieszenie lub zabicie. Rozgłos ten już rozpowszechnił się, ostrzegając mnie życzliwi i bojąc się gdzie wyruszyć dalej, a nawet z domu.

Tak jak w roku zeszłym zaczęli, posuną silniej patrioci swą intrygę — będą podmawiać ludzi, podstawiać, aby mnie obradzić przed Rządem, będą zmyślać i zmyślają, podbudzając Smorzewskiego, jak robi p. Dębski, aby mnie wyprawić na Sybir, bo już nie z jednym, przychylnym Rządowi, a im nie życzliwym, zrobili i zgabili. Jak nasza szlachta z Zawadzkiej gminy zrobiła z Ciborowskim, Kasztelanieckim zwanym, który już na Syberji siedzi, dlatego że wiele wykrywał.

Biskupa już podburzyli na mnie i ten złe o mnie coś myśli. Zgoła sam nie wiem, co z sobą robić, jakaś rozpacz mnie nachodzi — religja wstrzymuje. To myślę, żeby można

uprzednio zbadawszy na gruncie (dopiero w dniu 26 października 1928 r.) położenie poszczególnych działek.

Rzeczywistej wartości działek jakoby nie można było ustalić, więc ustalono przeciętną cenę rynkową, na podstawie zaświadczeń rejentów w Łomży o transakcjach dokonanych w czasie od 1 kwietnia do 1 października 1928 r., która wynosi dla powiatu łomżyńskiego 1660 zł. za 1 hektar. Ponieważ grunta w Elżbiecinie mają być bardzo dobre, lepsze niż przeciętne w powiecie, więc podwyższono cenę 1 ha o 10%, dalej z tytułu dogodnej komunikacji — o 5%, bliskości Łomży, jako dogodnego rynku zbytu — o 5%, razem 20%, a po potrąceniu 5% zniżki za brak wody, ogólna zwyczajka wynosi 15%. Cenę zatem rynkową 1 ha gruntu z majoratu Elżbiecina ustalono na 1910 zł.

Dokonany w ten sposób szacunek ma być zgodny z wymaganiami przepisów, a ceny sprzedażne parceli mają odpowiadać rzeczywistej wartości gospodarczej. Decyzja O. U. Z. jest ostateczną i w drodze instancji zaskarżeniu nie podlega.

Inwalidom stała się krzywda: nie dokonano indywidualnego szacunku działek i wzięto za podstawę ceny ziemi bieżące.

Dlaczego nie wzięto cen z roku 1926, kiedy inwalidów wojennych wprowadzono w posiadanie, i kiedy z sąsiedniego folwarku Zabawka sprzedawano morgę z zasiewem (może nawet lepszej ziemi) po 450 zł.? Dlaczego nie wzięto pod uwagę, czy inwalidzi będą w stanie wypłacić tak wygórowaną sumę, jak 1910 zł. za hektar, czyli z górą 10 tysięcy złotych za działkę?

Nie daj Boże, ażebyśmy mieli doczekać się likwidacji tych kolonij! Nie daj Boże, ażeby nasza dziatwa, której może kiedyś również wypadnie walczyć o honor Ojczyzny, była świadkiem tego!

Inwalida wojenny.

Prohibicja.

Przeciwnicy zakazu sprzedaży wódki, pocieszali się, że wszystkie zakłady i składy wódczane przeniosą się z Łomży na przedmieścia, a więc do Łomży i Piątnicy. Otóż Łomżyca jest już stracona, gdyż przed kilku dniami rada gminna uchwaliła jednogłośnie zaprowadzenie prohibicji na terenie gminy. Nie wątpimy, że taką samą uchwałę wkrótce poweźmie i gmina Drozdowo, w skład której wchodzi Piątnica. Więcej, jesteśmy przekonani, że conajmniej połowa gmin powiatu łomżyńskiego wypowie się za skasowaniem wyszynku napojów alkoholowych, a wtedy w całym powiecie będzie obowiązywała prohibicja. Dotychczas takie uchwały zapadły w Puchalach i Kupiskach. Miljony, wydawane dziś na truciznę, pójdą na pożyteczniejsze cele — będziemy mieli mniej chorych i mniej nędzy.

zapełnić wynieść się daleko do Rosji — nie mam funduszu. rzuciłbym wszystko.

Pokazuje się, że p. Werner, pułkownik, musiał powiedzieć coś p. Bazarewskiemu o mnie, albo wprost p. Dębskiemu, i ten do Warszawy musiał na mnie pisać. X. Osifski może na mnie w Grodnie co napisać, że zdrajca, namówić drugich więźniów i mogą mnie zgabić.

Ja całą opiekę i obronę pokładam w osobie J. W. Pana. Bolesnie byłoby, aby tyle cierpiąc dla Rządu od swoich, od Rządu znów być prześladowanym. Tembardziej zastrasza mnie wiadomość, że grenadjery mają wyjść od nas i podobno niema być w naszej wsi wojska. Błagam J. W. Pana, raz dla konieczności i potrzeby samego Rządu, drugi raz dla bezpieczeństwa wielu ze szlachty i mnie, aby wojsko u nas stało. Inaczej bowiem będą zabójstwa. Koło nas są włóczęgi, jeszcze kilkanaście po lasach chodzi — mogą spalić albo zabić.

Przybyłem do Zambrowa — dowiedziałem się napewno, że istotnie p. Satkowski grał znakomitą rolę w organizacji i utrzymywał u siebie kasę podatków narodowych. Jaki istotnie urząd sprawował dojsć nie mogę, bo już mnie się

Do serc szlachejnych.

Długotrwała zima i małe zarobki w lecie doprowadziły ludność, żyjącą z pracy rąk, do kompletnej ruiny — do nędzy. Każdy robotnik, nawet majster, który zarabiał w lecie więcej, stęka i wyciąga rękę po bonę na pad węgla, żeby ogrzać wilgotną saterynę.

Magistrat, do którego się ludność zwraca, jak do swego ojca i opiekuna, wyczerpał wszystkie środki. Po rozdaniu 100 ton węgla, Opieka Społeczna rozporządza tylko bonami na obiady i produkty, których wydaje kilkaset dziennie. Ta pomoc jest nie wystarczająca. W miesiące jest conajmniej 500 rodzin robotniczych, więc około 2000 osób, które bez pomocy do wiosny nie wytrzymają.

Nie chodzi nam o starszych — ci jakoś dadzą sobie rady. Ale co winne dzieci? Coraz częściej spotyka się na ulicy „maleństwa” o bladych twarzyczkach, wyciągające wychudłe rączki po jałmużnę.

Odwołujemy się do serc szlachejnych — ratujcie dzieci! Opatkujcie się w miarę możności i skierowujcie datki w pieniądzech, produktach i ubraniu do tych ludzi i dotych instytucji, do których macie zaufanie.

Informacji udzielić może kierowniczka wydziału opieki społecznej przy magistracie, p. Cz. Gierkiewiczowa, która codziennie styka się z nędzą.

REDAKCJA.

Widmo nowej klęski.

Jeszcze nie skończyła się jedna bieda, wywołana długotrwałą, nie bywałą u nas zimą, a już wylania się druga — w postaci powodzi. Nie ulega wątpliwości, że przy tegorocznych opadach, wszystkie osiedla, położone w dolinie Narwi, są zagrożone.

Czynniki państwowe alarmują ludność całego kraju, aby była gotowa do walki z żywiołem. Wyznaczone są na to specjalne fundusze, tworzą się Komitety Obywatelskie.

U nas nic nie słychać; niema przynajmniej ani jednego publicznego obwieszczenia ze strony Starostwa. Jeżeli chodzi o Łomżę, to: czy zabezpieczone są mosty? czy zabezpieczona grobla Piątnicka, która przed 40 laty była przez powódź uszkodzona? czy zabezpie-

wystrzegają i tylko ogólnie każdy, zdaleka zaniepokojony, odpowiada — niewiem. Chirurg z Zambrowa, siedzący w areszcie, wie o każdym dobrze, ale czy zechce powiedzieć, to pytanie.

Racz więc J. W. Pan mi wybaczyć, jeśli nie wszystko mogę wyjaśnić, jakby trzeba było. Co się tyczy X. Tolarowskiego zapewniło mnie parę osób, żyjących z nim w przyjaźni, iż on naczelnikiem miasta Łomży nie był, zatem może być to nieprawdą, co mu zarzucono i możeby warto było wykreślić go z tego zarzutu, aby bez przekonania zupełnego nie gabić kapłana, zwłaszcza mającego obowiązki rodzinne.

Ja bardzo się obawiam, aby komunikowane wiadomości do Wilna, nie były przestane stamtąd do Grodna. W takim razie biada mnie. Błagam jeszcze raz J. W. Pana, aby nie wprzód od nas grenadjery wychodzili, dopuki inny oddział nie nadejdzie. Radzę serdecznie, wojsko ze stanowisk jakie zajmuje nie ściągać. Jeszcze dużo źle usposobionych amysłów się znajduje. Mieszkańcy potrzebują opieki i kontenci są z niej ogólnie. Przesyłam dowód jaki mi podrzucono, iż straszę mnie wieszaniem.

Z najwyższym szacunkiem
Widomy.

czony są Skowronki i Rybaki, które i przy zwykłej powodzi są częściowo zalewane? czy pomyślano o stacjach ratunkowych?

Należałoby też zwrócić uwagę na były tartak państwowy przy szosie piątnickiej. Szkoda byłoby, żeby tak dużym nakładem pieniędzy i pracy, wybudowana inwestycja, przeznaczona na boisko sportowe, popłynęła z wodą. Wały ochronne, otaczające tartak, należałoby wzmocnić i podnieść, jeżeli nie za pomocą worków, wypełnionych piaskiem, to przez nasypanie i uciebie śniegu.

Z życia Żydów w Łomży.

P. A. D-cz w miejscowym czasopiśmie żydowskim, p. n. „Łomżer Sztyme”, zastanawia się obszernie w artykule, p. t. „Z miejscowej prasy polskiej”, nad ostatnimi wybrykami organu diecezji łomżyńskiej „Zycie i Praca”. Między innymi pisze:

„Miejscowa, nam dobrze znana gazeta „Zycie i Praca” przedstawia stosunki żydostwo-polskie, na jej sposób, jako wielkich wrogów państwowości polskiej. Niema numeru, któryby nie zawierał złośliwych insynuacji, niedorzecznych kłamstw pod adresem żydostwa polskiego i w którymby nie straszono warstw polskich „niebezpieczeństwem żydowskim”.

Cytując następnie „kwiatki” z artykułu K. Wierczaka, zamieszczonego w № 3 p. t. „Kwestja żydowska”, w którym autor insynuje żydom, że trzymali stronę, to kozaków rosyjskich, to Niemców, nazywając to tych, to tamtych „naszymi”, że później w czasie inwazji żydzi stanęli po stronie bolszewików i w całym szeregu miast kresowych strzelali do wojska polskiego, p. A. D-cz pisze dalej:

Nie chcemy na tem miejscu polemizować z endecko-klerykałnym piśmem i wskazywać na kłamstwa, które mi pełny jest artykuł, nie chcemy również na tem miejscu wchodzić w polemikę, dla kogo kozacy w czasie wojny uchodzili „za naszych” i kto wręczył Mikołajowi Mikołajewiczowi złotą szablę — „o tem przecie wiedzą oni sami najlepiej”. Godzi się zauważyć — pisze dalej p. A. D-cz — jedno: Ten sam K. Wierczak, który wylewa swoją żółć na żydów jako „wrogów Polski”, nie wspomina również w pośród rzekomych „grzechów”, żeby żydzi nie chcieli płacić podatków w porównaniu z rdzennymi Polakami, którzy płacą olbrzymie podatki w pełnym uświadomieniu obowiązku w stosunku do Państwa. I oto pisze ten sam K. Wierczak w ubiegłych numerach dwa duże artykuły, p. t. „To trzeba wiedzieć” i „Szkodliwe narzekanie”, w których ni mniej, ni więcej ubolewa, że z powodu wygórowanych podatków i olbrzymich trudności kredytowych, rozlegają się już obecnie w Polsce, przeważnie wśród włościanstwa, głosy, przypominające dobre czasy Rusa czy Prusa.

Tej warstwy rdzennych Polaków, tęskniących do czasów Rusa czy Prusa, autor endecki nie uważa, broń Boże, za wrogów Polski.

Jeśli rdzenni Polacy tęsknią do owych czasów niewoli, jest to tylko, zdaniem autora endeckiego, oznaką nieświadomości; to też usiłuje on ich uświadomić, naturalnie po swojemu.

A wieś przecie ma najmniej powodów do narzekania na zbyt dotkliwe ciężary podatkowe, tymbardziej, by aż uciekać się do wspomniania „lepszych” czasów Rusa czy Prusa.

Tyle p. A. D cz.

We wtorek, dnia 19 u. m. gościł w murach Łomży znany aktor i reżyser żydowski p. A. Samberg, który dał się poznać publiczności łomżyńskiej w teatrze „Reduta” recytacjami i melodeklamacjami, m. in. recytacją „Kidusz-Haszem” (Za imię Boże), pióra Szaloma Asza.

Melodeklamacje wypadły szczególnie dobrze. Wykonane zostały z dużym umiarem, znać w nich było doskonałą finezję artystyczną. „Kidusz-Haszem” odrecytowany został przez artystę w tempie

zbyt przyspieszonym, a to z uwagi na szczupłość czasu, którym rozporządzał artysta, albowiem wieczór rozpoczął się ze znacznym opóźnieniem.

Naogół wieczór wypadł dobrze, szczególnie oklaskiwano odtwórcę roli Jankla Cymbalisty w „Panu Tadeuszu”.

S. Sap.

Z Towarzystwa Wioślarskiego.

W dniu 2 Marca r. b. odbyło się doroczne zebranie Towarzystwa Wioślarskiego. Oprócz zwykłych rzeczy, związanych z zatwierdzeniem budżetu i sprawozdania, uchwalono podniesienie składki do 3 zł. miesięcznie i zmianę § 34 i 36 Statutu T-wa, polegającą na tem, że wybory całego zarządu odbywać się będą na przyszłość corocznie (dotychczas zarząd był uzupełniany przez wybór trzeciej części). Na dziewięciu członków zarządu ze starego zarządu pozostało cztery osoby; weszło pięciu nowych członków o poglądach konserwatywnych, o co się oddawna prawica łomżyńska ubiegała.

Klub Wioślarski był już rządony przez ugrupowania prawicowe i doprowadzony do upadku. Dopiero w ręku żywiołów demokratycznych rozwinął się i stał się placówką, przodującą w życiu towarzyskim i sportowym naszego miasta. Jest on przeciwstawieniem anemicznej Resursy Obywatelskiej, powszechnie zwanej „Klubem Mamutów”.

Jeżeli chodzi o sprawozdanie kasowe, to wykazuje ono, że głównym źródłem dochodów były karty: na 19649 zł. ogólnych wpływów karty i kary dały, ni mniej ni więcej, tylko 12813 zł. Jest to bardzo niezdrowy stosunek w Towarzystwie Sportowym i należałoby dążyć do jego zmiany, aby rozwój sportu nie zależał od kilku osób, przesiadujących po całych nocach przy zielonych stolikach.

Migawki dnia.

Bo to żyd...

Spora gromadka uczniów szkoły powszechnej pędzi ulicą małego żydziaka, obrzucając go zmarzniętymi grudami śniegu. Biedne, nędzne dziecko żydowskie, zalane łzami, potykając się, ucieka środkiem ulicy. Obok chodnikami przechodzą starci i młodzie. Przechodzą obojętnie, nikt nie rzuci nawet okiem, bo przecie to takie codzienne...

Zdziwiony taką naganką wśród białego dnia na ulicach miasta, podchodzę bez zachowania wszelkich ostrożności do młodych wojowników z pytaniem — za co go bijecie? Bo to żyd... pada odpowiedź.

Zrozumiałem...

Przypomniał mi się obrazek z lat szkolnych. Na lekcji religji w IV oddz. szkoły powszechnej jeden z kolegów pytał natwnie ks. prefekta: „czy jest grzechem bić żydów”? Na to prefekt: „A! trochę ich poturbować nie zaszkodzi, a nawet im samym dobrze zrobi”. Odpowiedź taką zrozumiełszy krótko — już podczas przerw między lekcjami najskrupulatniej zaczęliśmy ją realizować, obrzucając przechodzących żydów kasztanami.

Z biegiem czasu zmieniłem poglądy. Dziś twarz moją oblewa rumieniec wstydu, gdy spotykam podobne obrazki na ulicach miast Wolnej i Niepodległej Polski. Najbardziej uderza dziwna obojętność przechodniów. No, że bierze w tem udział ucząca się młodzież — ta nasza chluba i nadzieja!

Co na to, panowie wychowawcy.

H. C.

Przystań.

Pod taką nazwą powstało w Białymstoku „Wojewódzkie Towarzystwo Opieki Społecznej“, które uruchamia na terenie województwa oddziały.

W Łomży odbyło się w tym celu w dniu 4 b. m. zebranie organizacyjne, na którym wyłoniona została komisja z pięciu osób, mająca zająć się dalszemi losami oddziału.

Ponieważ nie posiadamy statutu Towarzystwa, nie wiemy jaki będzie zakres jego działalności; narazie więc poprzestajemy na tej krótkiej wzmiance. Widzimy tylko, że inicjatywa wychodzi ze sfer rządowych. Jeżeli T-wo będzie miało na celu pobudzenie oświaty prywatnej — to zgoda; jeżeli zaś zechce czerpać z funduszków państwowych i samorządowych i osłabiać działalność tych organów, przedewszystkiem powołanych do sprawowania opieki społecznej — to gorzej. Na wszystkich ogólnokrajowych zjazdach działacze opieki społecznej zapadały jednomyślne uchwały, że opieka społeczna dopóty nie stanie na wysokości zadania, dopuki nie znajdzie się w ręku państwa i samorządów i nie będzie oparta na opodatkowaniu ludności.

W tym kierunku idzie prawodawstwo i wszystkie dotychczasowe poczynania Rządu.

Banda szantarzystów.

Od dłuższego czasu dochodzą nas skargi ze strony mieszkańców Placu Zambrowskiego w Łomży i gospodarzy wiejskich na szantaż, uprawiany przez bandę opryszków w stosunku do przyjezdnych wieśniaków. Obrazowo wygląda to tak: do gospodarza wiejskiego, dostatniej ubranego, podchodzi kilku andrusów miejskich z żądaniem pewnej sumy na wódkę; ten oczywiście, odmawia; następuje groźba, a gdy i to nie skutkuje — rozprawa nożowa. Rezultat — człowiek leży okrwawiony. Nic dziwnego, że wielu gospodarzy unika częstszego przyjeżdżania do miasta, gdzie czycha na nich nóż ulicznika.

Powstaje pytanie — czy policja nie wie o stosowanym od dłuższego czasu teroże w stosunku do przyjeżdżających na targi i jarmarki gospodarzy wiejskich? Jeżeli wie, to dlaczego nie przedsięwzięmie odpowiednich kroków do zlikwidowania bandy szantarzystów?

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łomża na imię Franciszka Sokołowskiego. 2

Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Za przykładem lat ubiegłych, zorganizowany został w Łomży Komitet Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego. Do Komitetu weszli przedstawiciele miejscowych instytucji społecznych, samorządu i wojskowości.

Zmiana Konstytucji.

W dniu 3 marca r. b. poseł D-r. Czarnecki wygłosił w Łomży, w sali kina „Miraż“ odczyt p. t. „Zmiana Konstytucji“. Prelegent, w sposób nadzwyczaj popularny, oświetlił wady projektu, złożonego do Sejmu przez stronnictwo B. B., porównując go z dotychczasową Konstytucją. Ponieważ jest to sprawa nadzwyczaj ważna, obchodząca każdego obywatela, to odbywały się liczne głosy, aby odczyt powtórzyć, tymbardziej, że odbywał się podczas zawieruchy śnieżnej, uniemożliwiającej wielu osobom przybycia na odczyt.

Ogłoszenie.

Komisja Likwidacyjna Chrzescijańskiego Pożyczkowo-Oszczędnościowego Stowarzyszenia Spółdzielni z odp. nieograniczoną w Jedwabnem ogłasza, że na Nadzwyczajnych Walnych Zgromadzeniach dn. 28 marca 1926 r. 29 listopada 1926 i 26 lutego 1928 r. uchwalono likwidację Stowarzyszenia.

Komisja Likwidacyjna wzywa wierzycieli wymienionego Stow. do zgłoszenia swoich roszczeń do dn. 1 kwietnia 1929 r.

Do Komisji likwidacyjnej powołani i zatwierdzeni zostali: Walenty Grądzki, Walenty i Ludwik Chrostowski.

Siedziba Komisji mieści się w lokalu Kasy Stefczyk w Jedwabnem.

3

Franciszek Kozłowski z Zawad pod Łomżą zgubił pozwolenie Starostwa Łomżyńskiego na broń krótką, wydane na rok 1928. 2

Unieważnia się legitymację nauczycielską № 4443 wydaną przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego na imię Lecha Marjana, zamieszkałego w Lipnikach pow. Koleńskiego.

ZYGMUNT GROCHOWSKI z Chomontowa, gm. Sniadowo zgubił w dniu 26 stycznia 1929 r. w drodze z Warszawy następujące dowody, wydane przez Starostwo Łomżyńskie: paszport osobisty; pozwolenie na broń i kartę łowiecką. Szlachetny znalazca raczy odesłać zgubione dowody pod wskazanym adresem. 2.

BIURO TECHNICZNE „ERC“

ŁOMŻA, ULICA DŁUGA № 6.

TELEFON BIURA I MIESZKANIA № 100.

RACHUNEK BIEŻĄCY W BANKU KREDYTOWYM W ŁOMŻY. KONTO CZEK. w P. K. O. № 61663 w WARSZAWIE.

WYKONYWA ROBOTY ELEKTROTECHNICZNE,
WODOCIĄGOWE-KANALIZACYJNE I BUDOWLANE.

SKŁAD MATERJAŁÓW TECHNICZNYCH I ELEKTROTECHNICZNYCH.

RADJO-APARATY I SPRZĘT RADJOTECHNICZNY.

Motory elektryczne i wybuchowe, maszyny do pisania.

PIORUNOCHRONY.

Wygodne warunki płatnicze.